



Tornado 2008

Najpierw błyskało się tak strasznie, że właściwie nic nie dało się zobaczyć. Błysk za błyskiem, huk za hukiem, taka straszna ściana ciemności. Potem nastąpiła cisza, a chwilę potem zobaczyliśmy trąbę powietrzną, która robi się coraz szersza i szersza, a wokół latają gałęzie, dachy, drzewa, styropian - opowiadała płacząc Maria Ful z Błotnicy Strzeleckiej.

Po burzy zostały tony gruzu, drzewa wyrwane z korzeniami, okaleczone zwierzęta, powyginane maszyny rolnicze i pola pełne metalu wbitego w ziemię tak mocno, że bez pomocy strażaków nie udało się ich uporządkować. Aż trudno uwierzyć, że nikomu nie stało.

Straty były jednak ogromne. Pierwsze dni upłynęły na ratowaniu tego, co się dało. Miesz-

kańcy Balcarczowic, Sieroniowic i Błotnicy Strzeleckiej szukali każdego kawałka folii, przykrywali dziurawe i zerwane dachy czym się dało, nawet banerami reklamowymi. Żeby tylko do domów nie lało im się więcej wody. Ciągłe padało.

Pomoc przyszła szybko, nie tylko ta, na którą mieszkańcy uszkodzonych miejscowości mieli prawo liczyć. Tak samo sprawnie, jak służby ratunkowe na miejscu pojawili się przyjaciele, rodziny mieszkańców, ich sąsiedzi z okolicznych miejscowości. Pomagali sprzątać, dawali schronienie, wspierali. Dziś mieszkańcy twierdzą, że to największa wartość, jaką przyniosła ta burza.

Pierwsze obietnice pomocy uspokoiły, ale dopiero, kiedy ruszyła machina biurokratyczna i było wiadomo, które domy trzeba burzyć, a które da się odbudować, uszkodzeni poczuli grunt pod nogami. Na cały rok trzy niewielkie miejscowości pod Strzelcami Opolskimi stały się jednym wielkim placem budowy.

Mieszkańcy uszkodzonych miejscowości żartują dzisiaj, że to jedyny wsie w Polsce, gdzie każdy dom ma nowy dach. Ale ciągle ze strachem spoglądają w niebo i pytają, czy może ktoś na te nowe dachy chciałby się z nimi zamienić.



Fot. Romuald Kubik



Fot. Sławomir Mielnik



Fot. Romuald Kubik